N-r 3 Wtorek 4 (17 stycznia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.	6.	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Hygiena jamy ustnej i pielęgnacya zębów.

Policzki, zapadnięte skutkiem braku trzonowych zębów, wypróchniałych lub wyrwanych; zielonawo-żółte dziurawe przednie zęby, kiwające się w opuchniętych dziąsłach; niewyraźna sepleniawa mowa; ogólny nędzny wygląd, spowodowany przez niedostateczne odżywianie; a nadomiar wszystkiego przykry zapach zgnilizny z ust...

Oto, mniej więcej, wygląd człowieka, przedwcześnie zestarzałego, zaniedbującego swoje usta i zęby!

Przyjmowany przez nas pokarm podlega w jamie ustnej wstępnym zmianom doniosłego znaczenia.

Tutaj zostaje on przedewszystkiem należycie rozdrobiony (rozżuty) przez zęby w celu ułatwienia dostępu rozmaitym potrzebnym do trawienia sokom, jak śliny, soku żołądkowego, żółci i t. p.

Zły stan zębów, sam przez się, pomimo najlepszego funkcyonowania wszystkich innych narządów, zawsze oddziaływa w wysokim stopniu ujemnie na trawienie i, wskutek ciągłego podrażniania błony śluzowej przewodu pokarmowego kawałami jedzenia, wywołuje przewlekłe katary żołądka i kiszek.

Ślina, od której zależy trawienie skrobiu (krochmalu), zawartego w pokarmie, normalnie *powinna działać alkalicznie*.

Dziąsła powinny być *twarde*, ściśle obległające szyjki zębów i *niebolesne*.

Najgłówniejszymi wrogami prawidłowej działalności jamy ustnej i trwałości zębów *są resztki pokarmów i pasorzytnicze mikroby*.

Te ostatnie, łatwo przenikające w ustawicznie otwierane usta z otaczającego powietrza i stale wprowadzane z pokarmem, znajdują w resztkach jedzenia (przeważnie między zębami) dogodne podłoże i dzięki ciepłu i wilgoci jamy ustnej prędko się mnożą. One wywołują gnicie i rozkład z tworzeniem kwasów, rujnujących substancyę zębów, niemile pachnących składników, osadzenie soli wapiennych (kamień), a w następstwie opuchanie dziąseł, krwawienie ich, kwaśny odczyn śliny. Mikroby chorobotwórcze wywołują różnego rodzaju zapalenie błony śluzowej jamy ustnej i choroby ogólne.

Wynika stąd, że dla zabezpieczenia jamy ustnej od rozmaitego rodzaju chorób, a zębów od psucia niezbędnem jest: 1) *usuwać starannie z ust resztki pokarmów* i 2) *niszczyć przebywające tam grzybki i bakterye*.

Polecane w różnym czasie rozmaite *płukania* nie wypełniły pokładanych w nich nadziei, gdyż 1) jedynie płukaniem nie można usunąć pozostałych (wciśniętych) między zębami resztek pokarmu i mikrobów i 2) wszystkie w mniejszej lub większej ilości zawarte w nich składniki antyseptyczne albo za słabo działają, albo często nadwerężają całość zębów i błony śluzowej ust.

Czyszczenie zębów *proszkami* za pomocą szczoteczki umożliwia wprawdzie wydalanie resztek pokarmów, ma jednak tę wadę, że nierozpuszczalne mineralne składniki (naprz. kreda) *ścierają emalię zębów* i same często pozostają między zębami, a składniki antyseptyczne albo są za słabe, albo często żrąco oddziaływają na zęby i błonę śluzową.

Pasty, dobrze przechowywujące się w swoich metalowych tubkach, *nadają się doskonale* do czyszczenia zębów, za pomocą szczoteczki, ale tylko pod warunkiem, że składniki ich i sposób ich połączenia zadośćuczyniają wszystkim wymaganiom hygieny.

Naukowe badania wykazały, że *pasta* do zębów „*Givasan*", *wytwarzana przez Tow. Akc. J. D. Riedel w Berlinie*, wyśmienicie wypełnia swoje zadanie, gdyż:

1) *Pasta „Givasan" działa mocno bakteryobójczo*, jak dowiodły bakteryologiczne doświadczenia.

2) *Pasta „Givasan" nie zawiera zupełnie kwasów*, szkodliwie działających na zęby i błonę śluzową.

3) *Pasta „Givasan" niszczy nieprzyjemny zapach z ust*, usuwając przyczynę jego, a nie maskując go mocno-pachnącemi domieszkami.

4) *Pasta „Givasan" wzmacnia dziąsła* i orzeźwiająco działa na całą błonę śluzową ust.

5) *Pasta „Givasan" dodaje zębom doskonały kolor i połysk, nie psując emalii.*

6) *Pasta „Givasan" ma przyjemny zapach i subtelny smak.*

Dzięki tym wszystkim zaletom *pasta „Givasan" Riedla okazuje się wspaniałym środkiem, w zupełności odpowiadającym wymaganiom hygieny i estetyki*, przy pielęgnacyi zębów i ust.

Jak wykazały najnowsze badania, zarazki podczas rozmaitych epidemii zostają przenoszone i rozpowszechniane nie tyle przez otaczające przedmioty, ile przez osoby wyzdrawiające lub zdrowe, które *przeważnie w ustach* mogą przechowywać w stanie żywym i zjadliwym bakterye błonicy, duru brzusznego, cholery i t. p.

Codzienne i staranne czyszczenie zębów *pastą „Givasan" Riedla* dzięki silnemu bakteryobójczemu działaniu okazuje się nie tylko *osobiście ochronnym*, lecz i *antyepidemicznym środkiem*.

Pod znakiem walki.

Rok osobliwy przeżył nasz Naród.

Żegnany smutnemi refleksyami, złorzeczeniami niemal, przyszedł na Ziemię Polską rok 1910 strojny w najpiękniejsze barwy przeszłości. Trzy wielkie wspomnienia przyniósł ze sobą, promieniał majestatem Sztuki, Wielkości, Zwycięstwa.

Po roku Słowackiego przyszedł rok Grunwaldu, rok Szopena, rok Kazimierza Wielkiego.

Dusza polska ujrzała najpiękniejszą swą postać w tem zwierciadle, jakie jej geniusz mistrza w tajemniczej krainie tonów zostawił, w skupieniu ducha uczciła pamięć Wielkiego Polski budowniczego; a tak oczyszczony w obcowaniu z pięknem samem, pokrzepiony dotknięciem majestatu Kazimierzowego ruszył naród w lipcu do starodawnej królów stolicy święcić w zastępie nieprzejrzanym zwycięstwo Jagiełłowe.

W takt dzwonu królewskiego na wieży wawelskiej biło serce zebranych w Krakowie, jak Polska długa i szeroka chciwem uchem łapiących każde echo dni pamiętnych.

Na duszę Narodu padł cień wielkości, niewidzialny złoty róg grał mu hymn zwycięstwa.

„Wielkości, komu nazwę twą przydano,
„Ten tęgich sił dobywa w sobie moce
„I duszą trwa wielekroć powołaną
„Świecącą w długie narodowe noce...

— — —

Po śnie świetlanym przyszło okrutne przebudzenie.

Po dniach uroczystych powróciła tem dotkliwsza proza dnia powszedniego:

„Domek mały, chata skąpa
„Polska, swoi, własne łzy
„Własne trwogi, zbrodnie, sny
„Własne brudy, podłość, kłam..

Bo rok 1910 nietylko odebrał Polsce tyle dusz szlachetnych, nietylko wykreślił z grona żyjących największą polkę Elizę Orzeszkową, Maryę Konopnicką, Piotra Wawrzyniaka, Maryana Gawalewicza, Madeyskiego, Faleńskiego, Popowskiego. Nietylko tej przestrogi nie szczędził nam rok ubiegły, że wszystko co jest ludzkie, wieczne nie jest, że społeczeństwo, które z żywymi naprzód iść pragnie, musi nieustannie nowe wytwarzać siły, nowe dawać światu wartości, nowych pod broń powoływać bojowników.

Najboleśniejsze przypomnienie spadło na nas z tej strony, z której najmniej gośmy się spodziewali. Z Jasnej Góry padł piorun najstraszniejszy a złowrogie jego światło wykryło zbrodnie, od których rumieńcem wstydu zapłonęła twarz każdego polaka...

Jak gdyby niedość było nam brudów, rozmazywanych w rewelacyach szpiegów i procesach skandalicznych, jak gdyby niedość dobitne były te przypomnienia egoizmu, samowoli i służalstwa, jakie w każdej sprawie bezczelnie wychylało głowę, szydząc z uczuć i pragnień zbiorowych.

Niedość doświadczeń dotkliwych, które w każdej dzielnicy spadały na naszą głowę, jak naigrawanie się nad wspomnieniami święconemi tak uroczyście...

Niedość — po Grunwaldzie — grozy nieustannej wywłaszczenia i zaprzepaszczenia ziemi polskiej w Rydzynie, — niedość korných oświadczeń, że potomkowie rycerzy Jagiełłowych „stoją u wrót“ rządu pruskiego!

Po rocznicy wielkiego zdobywcy Rusi niedość strzałów morderczych na wszechnicy lwowskiej, niedość podłych oszczerstw Żulina, ani wyodrębnienia Chełmszczyzny, ani nowych kagańców polskich w projektowanem ziemstwie, ani tego szyderstwa, że nawet w kościele w Kowalu nie mógł ostać się pomnik Wielkiego Króla.

Więc jeszcze tej hańby narodowi brakowało, aby sam musiał przyznać, że wielkim nie sprostał hasłom, że zapowiedzianego miliona na „Dar Grunwaldzki“ nie zebrał, że z groźnych zmian, jakie się w masach żydowskich Królestwa dokonywały, sprawy sobie nie zdawał, że stanął wobec nich bezradnie, znienacka zaskoczony!

Jak gdyby mściwe losy powetować usiłowały każde ziarno słodyczy, a splamić wszystkie wspomnienia, lub poczuciem bezsilności wytrzebić!

I z tej przepaści, dzielącej myśl i pragnienia narodu od jego rzeczywistości, z tragicznej otchłani rozwierającej się między jego marzeniem a jego wolą rozlega się ów chór złorzeczeń i przekleństw, spadających na głowę odchodzącego roku, stamtąd płynie jęk Narodu, po długiej pokucie i latach tułaczych tęskniącego do własnego domu, do własnej „żywej Polski“.

— — —

Na progu każdego roku szukamy pokrzepienia. Pytamy: zali kiedy będziem mieli „leże i dach nad swoją głową“?

Niemasz odpowiedzi na to pytanie na przestrzeni tragicznej roku 1910. Bardzo mało takich pokrzepień daje narodom historya.

Czyż nie dość, jeśli nas obdarza taką spuścizną, jaką święciliśmy w roku ubiegłym? Czyż nie dość tego, że narodom marzycielskim, a nie wytrwałym, narodom, oglądającym się znacznie rzadziej na siebie niż poza siebie, przypomina, gdzie leży rozwiązanie zagadki ich losu?

Roiło się od takich przypomnień w tym roku. I chwała miniona, i hańba przeżywana, wielkość czynów dokonanych i małoduszność współczesnych — wszystko się sprzysięgło na to, aby narodowi uprzytomnić jak najdotkliwiej, najboleśniej, że nikt inny, tylko on jest źródłem dramatu, że nikt inny, jeno on jest sprawcą własnego losu.

To nie jest pokrzepienie dla słabych; lecz dla wszystkiego, co zdrowe i silne, co zdolne do życia i twórczej pracy, co walki się nie lęka i w zwycięstwo wierzy, jest to wskazanie, jest to znak —

„Zwyciężę na tej ziemi
„Z tej ziemi państwo wskrzeszę.

Idem.

Krach komisyi kolonizacyjnej.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina, że wieści nadchodzące tam z Poznania wskazują na osłabienie pruskiej polityki osadniczej, skierowanej przeciw polakom. Komisya kolonizacyjna częściowo zawiesza swe czynności i zaczyna wydalać urzędników.

Dziennik „Post“ pisze, że dzieje się to z powodu braku ziemi do kolonizowania. Komisya kolonizacyjna rozwiązuje powoli swe czynności. Już przedtem wydalić ona musiała kilku urzędników, a na wiosnę usunęła była 20 zarządców dóbr.

Biura pomiarów mają roboty ledwie na kilka tygodni jeszcze.

„Post“ skonstatowawszy te fakty, bierze z nich asumpt do wezwania rządu, by przeprowadził ustawę wywłaszczającą w jaknajkrótszym czasie.

Nowe książki.

Leszek Konopacki. Na Krymskiem wybrzeżu — pamiętnik poetycki (ze wstępem o nowym stylu w poezyi). G. Gebethner i S-ka. Kraków 1910.

Młody poeta, który wraz z innymi kijowianami wystąpił poraz pierwszy na widownię literacką w noworoczniku „Różnymi Szlaki“, wypuścił następnie w świat „Poezye“ (Kraków 1907), świadczące o głębszych intencyach artystycznych, obecnie ogłosił drukiem pamiętnik z pobytu w Krymie, poprzedzony przedmową, ułatwiającą wniknięcie do wnętrza koncepcyi poetyckich i zrozumienie metody twórczej autora.

Już pierwsze „Poezye“, nie kuszące się jedynie o wyławianie unoszących się w atmosferze pierwiastków nastrojowych, o stylizacyę najbardziej zużytych uogólnień, ukazują oblicze duchowe monisty panteistycznego, świadomego dróg współczesnej empiryo-krytycznej myśli filozoficznej, dla której ciało i duch są tylko atrybutami jednej i tej samej substancyi, materyalny świat cielesny i niematerialny świat duchowy tworzą wszechogarniający, nierozerwalny wszechświat.

Bezmiarem i wiecznością jest otchłań Wszechświata
I w jedność tajemniczą duszę z ciałem splata,
A ludziom czyż się wiecznie będzie wydawało,
Że jako dwaj wrogowie są dusza i ciało?

O głębio podświadoma w przepaściach człowieka
Twój wir bezwiedzy skrytej od wiedzy ucieka;
Twój duch jest napół ciałem i ciało wpół duchem,
I wszystko połączone miłości łańcuchem.
U szczytu zaś rozmyślań—tam „Ja“ patrzy blade
W ziemskich przemian stubarwną i szumną kaskadę;
W srebrzystem jej zwierciadle widzi ciągle siebie
I marzy o Zjednaniu—o ziemi tej Niebie.
W tem Niebie wszelka wieczność i Bóg i anioły,
W niem ziemi kwietne raje i bólu padoły,
I miłość Duszy z Ciałem—tak ziemska i święta—
Promienna i skrzydlata, od ślepców przeklęta.
Przeczucie głuche szepcze, że dzień przyjdzie słońca
I znikną czarne mury w światłości bez końca.

W śmiałych pomysłach i zakrojonych na szerszą skalę obrazach, mając na usługi drgającą życiem i barwną wyobraźnię, pragnie poeta odmalować szarzyznę dni powszednich, w zwierciadłach duszy przemieniającą się na cudowne odbicia, w słowie, „jak morze głębokiem tajniki Świata i Życia odtworzyć, na język śpiewnych metafor przełożyć Wiedzy surowość“ i pokazać „jak sztuki zarzewie w Bytu pomroki, gdzie wiedza nic nie wie—nieść może światło i rozpraszać ciemność“. Mimo, iż czyn artystyczny, znajdujący wyraz w tych pierwszych utworach, nie odpowiada częstokroć wypowiedzianym pragnieniom autora, a niejednokrotnie też i elementarnym wymogom artystycznym („Wiosna„, „W miejskim ogrodzie“)—jednak obfitość treści myślowej, szczerość wrażeń i uczuć, prawdziwość przeżyć wyróżniają korzystnie ten tomik poezyi z pośród ogromnej ilości w czasach dzisiejszych utworów, których forma doprowadzona do wysokiej doskonałości osłania najdoskonalszą próżnię wewnętrzną.

Cóż nowego przynosi zbiorek „Na krymskiem wybrzeżu“? Szereg ułożonych obrazków dość barwnych, kreślonych rytmem przeważnie swobodnym, niestroficznym, stanowiących fragmenty pamiętnika, który rzecz biorąc a priori ogólniejszego znaczenia, jakby się zdawało, posiadać nie może. Cóż więc każe je ogłaszać drukiem? Z nieco pretensyonalnej przedmowy, objaśniającej intencye autora, dowiadujemy się o teoryi malowania krajobrazów zapomocą „współrzędnych podmiotowych“; mają to być wszystkie te drgnienia czuciowo-uczuciowo-ruchowe, które bardzo znamiennie towarzyszą odbieraniu silniejszych wrażeń od przyrody i zabarwiają ten lub inny zakątek w indywidualny, a przytem ogólnie zrozumiały sposób. Wychodzi tu autor znów z założenia pierwotnej, zasadniczej, substancyalnej jedności podmiotu i przedmiotu, człowieka i świata, które wtórne doświadczenie rozszczepia na dwa pozorne byty—a które wciąż dążą ku sobie. Zasada związku podmiotu i przedmiotu, określona przez autora w niedawno ogłoszonych szkicach biopsychologicznych p. t. „Królestwo ziemi“ polega na zwrotnej korrelacyi (zwrotnej ciągłości); analizując najbliższe otoczenie człowieka przychodzi do wniosku, że wpływ otoczenia na jaźń jest zawsze swoisty, nieodłączny i typowy dla przebiegu każdego afektu, każdej namiętności, że przeto pierwiastki napozór czysto subjektywne można odnaleźć w przyrodzie (jak również rzecz to dobrze znana—pierwiastki przyrody w wyobraźni podmiotu). W przedmowie do „Krymskiego wybrzeża“ autor nie rozwijając swych twierdzeń szczegółowo, wprost opiera się na istnieniu takiego związku i powiada, że wprowadzenie elementu specyficznie wzruszeniowego do opisu przyrody, dodaje mu świeżości mocy i życia nowego. „Przedmioty i zjawiska natury — mówi autor — mają swój określony zeskład w apercepcyi ludzkiej, zwany popularnie wyrazem. Ten właśnie wyraz decyduje częstokroć o wrażeniu piękna, mocy i t. p. Jeśli poeta opisowy maluje przedmiot „jako taki“, liczy on tem samem, że czytelnik wie doskonale, co zacz jest, jak wygląda, jak się zmienia—w ciągu jednak wielowiecznego używania nazwy przedmiotów starły się mocno i dziś zazwyczaj czytanie przeciętnego poematu żadnych osobliwych widzeń w czytelniku nie rodzi. Inaczej będzie rzecz wyglądała, jeśli analitycznym sposobem podamy przedmiot rozłożony już na swe elementy psychiczne, z uwzględnieniem więc wszystkich „subjektywnych“ przybliżeń, oddaleń, oczekiwań i t. p., które właśnie stanowią owe wzmiankowane spółrzędne podmiotowe. W ten sposób nie apeluje się do intellektu bezpośrednio, lecz do wszystkich jego współtowarzyszów w sprawie wyobrażenia“.

W wyniku ostatecznym widzimy iż wyznania autora dotyczą pewnej metody twórczej, zastosowania pewnych środków artystycznych, za pomocą których to specyficzne odczuwanie przyrody ma się uzewnętrznić w utworze poetyckim, aby mogło udzielić się odbiorcy t. j. czytelnikowi. Trudno zaprzeczyć, że teoretyczna wartość rozprawki o nowym stylu (w pozytywnej swej części) przewyższa o wiele wartość praktycznego urzeczywistnienia idei artystycznej, ale trudno też nie przyznać, że p. L. Konopackiemu w pewnych impresyach, przy zastosowaniu wykazanej przez siebie metody malowania krajobrazu, udało się odsłonić głąb współżycia przyrody i człowieka.

Zaznaczając zupełną niewspółmierność płodów uzdolnienia poetyckiego z natchnieniem twórczem genjusza, można zestawić dany pamiętnik „Z Krymskiego wybrzeża“ z „Sonetami Krymskimi“.

W ostatnich znajdziemy szereg reminiscencyi historycznych, przypomnień osobisto-biograficznych, słowem całą dowolność człowieka o pewnej przeszłości, pewnej kulturze i wykształceniu—w drugim nie zawsze szczęśliwie odtworzoną strugę zwrotnych przemian, płynącą ze świata w duszę i znów z niej wytryskającą nazewnątrz.

Szkoda, iż bogatszą skalą wrażeń nie mieni się zbiorek autora, szkoda, że tylko w ścisłym zakresie gromadził spostrzeżenia, że niema tam ani grozy burz piorunowych w górach czy na morzu, jakichś żywiołów, lasów i połonin, dzikich górskich pustkowi — że takie to cieplarniane—jak ten bodaj nie czy najpiękniejszy w pamiętniku obrazek pastelowy:

„Jakże mi jest pamiętna ta cicha altanka,
„Gdziem po jasnej nad morzem godzinie poranka
„Krył się co dnia, by wchłaniać pieszczotne zapachy
„Rozkwitających laurów. Zdala—niby blachy
„Złocistym świecą żarem ogrodu aleje,
„Tu—jak błogo! Słoneczko cień zielony sieje,
„W ręku książka rozwarta, co serce weseli
„I snem kryształnym ludzi—to jest boski Shelley
„Czasami wzrok oderwę i spojrzę przez krzewy
„Za siebie: tam róż bójne, pachnące zasiewy,
„A dalej niby kępy błyszczące—bukszpany,
„A dalej fronton domu w fioletach skąpany:
„To są kwiecia glicynii słodkowonne grona
„I znów czytam strofy „Epipsychidiona“.

Z. M.

Prowokator studentem.

Na uniwersytet w Liège zapisał się niejaki p. Bolesław de Brodsky. Federacya zjednoczonych studentów liberalnych i federacya studentów demokratycznych i wolnomyślnych zaprotestowały przeciwko temu nowemu koledze, który, według ich informacyi, jest agentem prowokatorem.

B. de Brodsky wystosował do redakcyi brukselskiego „Soir“ list, w którym oświadcza, że ma dopiero lat 22, i że funkcye swoje „wykonywał otwarcie“. „Soir“ tłómaczy to oświadczenie w ten sposób, że p Brodsky przyznaje się, że był członkiem policyi, przeczył tylko temu, jakoby był prowokatorem. List p. Brodzkiego kończy się oświadczeniem, że już nie jest w policyi, ale, że jej nie zdradzi i że pozostanie „nieprzejednanym wrogiem t. zw. rewolucyonistów rosyjskich“.

W odpowiedzi „Soir“ cytuje ustęp ze sprawozdania Dumy rosyjskiej z dnia 24 lutego 1909 r., na którem to posiedzeniu deputowany Pokrowskij mówił co następuje: „Na wiosnę 1906 r., agent prowokacyjny Bolesław Brodzki z wiedzą pułkownika Szewiakowa, szefa ochrany warszawskiej, przywiózł z Krakowa 100 pudów publikacyi rewolucyjnych. Władze graniczne, nie wiedząc, że Brodzki był agentem tajnej policyi, aresztowały go i oddały do dyspozycyi sędziego śledczego. Sąd miał się tą sprawą zająć.

„Ale szef żandarmeryi politycznej Zawarnickij interweniował na korzyść Brodzkiego u prokuratora Nabokowa. Na rozkaz tegoż Brodzki został natychmiast wypuszczony.“ „Soir“ dodaje, że p. Burcew zna dobrze przeszłość studenta-policyanta i nadesłał mu informacye o tym przedmiocie na trzynastu stronicach.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Narada w kwestyi serwitutów.** Na wniosek posła do Rady Państwa, Jana hr. Olizara z Kisielina, odbędzie się w łuckiem Tow. rolniczem dnia 7-go stycznia 1911 r. o godzinie $6^1/_2$ wiecz. w lokalu Towarzystwa nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, celem wysłuchania referatu hr. Olizara w sprawie projektu prawodawczego o zniesieniu serwitutów.

Osoby, chcące wziąć udział w zamierzonem zebraniu i przyczynić się do dokładnego oświetlenia tej wielce zawiłej sprawy, proszone są o detaliczne zbadanie, podług tabeli nadawczych, obciążających ich majątki serwitutów, a to gwoli dostarczenia ścisłych w tym przedmiocie informacyi.

— **Rozszerzenie działalności Stowarzyszenia rolniczego.** Dnia 5-go stycznia 1911 r. o godz. 12-tej, w lokalu zarządu ziemskiego we Włodzimierzu Wołyńskim, odbędzie się walne zgromadzenie członków włodzimierskiego Stowarzyszenia rolniczego. Program zajęć obejmuje organizacyę sekcyi gleboznawczej i hodowli inwentarza, do tej pory bowiem przy Stowarzyszeniu funkcyonował tylko syndykat handlowy.

— **Komunikacya.** — Między Rożyszczami, Łuckiem i Dubnem zaczął kursować omnibus automobilowy. Przedsiębiorcy — żydzi. Miejsc w omnibusie 30.

A. W. R.

Bez maski.

Jak to było do przewidzenia, oprócz „Rossii“ żaden organ prasy rosyjskiej z ubiegłego roku nie jest zadowolony...

Skarżą się wszyscy, ale skarżą rozmaicie. Podczas bowiem, gdy organy „staroświeckie“ typu „Rieczi“ wołają: dusimy się; to natomiast organy „najmodniejsze“ o barwie „Swieta“ i „Nowego Wremieni“ doradzają „poprawę“ w postaci bardziej męskiego zaciągnięcia sznurka.

Sądzę, że to ostatnie życzenie ma wielkie szanse zwycięstwa, bo leży w duchu tej właśnie polityki, która obecnie —„jest“ i polega na sztucznem powiększaniu „zewnętrznej“ powierzchni głowy i na monstrualnem spętaniu tak zwanych nizin.

Jest to „coś“ w rodzaju strojnej damy współczesnej: — na głowie fura siana, na furze siana przerastająca wszelką miarę, a więc wiatrom podległa strzecha, a nogi — związane...

Kto zaś chce wiedzieć, co stworzy taka polityka najmodniejsza, niechaj sobie wyobrazi strojną matronę współczesną... nie posiadającą równowagi ani w głowie ani w nogach — ...y pracy.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Tytusa B.
Jutro 5 (18) Telesfora.

Wschód słońca godz. 7 m 59
Zachód słońca godz. 4 m. 18
Długość dnia godz. 8 m. 19

Kalendarzyk Historyczny.

4 (17) stycznia.

1649 roku. Jan Kazimierz z domu Wazów koronowany w Krakowie przez prymasa Macieja Łubieńskiego.

„Po śmierci Władysława IV (mówi Juljan Bartoszewicz) dostała Polska króla saskiego, jakich często niebo zsyła w gniewie swoim, aby ukarał narody“. Człowiek o charakterze miękim a niespokojnym, mściwy a lubiący intrygi, niczem się zająć nie potrafił, wszystko go nudziło. Był z kolei generałem, książęciem, admirałem, jezuitą, kardynałem, podróżnikiem i królem, a sprzykrzywszy sobie tron polski osiadł we Francyi. Dwie miał cechy, które go nigdy nie opuszczały: odważny był w boju i wielce pobożny.

— **Z parafii św. Mikołaja.** Dn. 1 stycznia, jako w dniu otwarcia w Kijowie nowej parafii św. Mikołaja, o godz. 11 odbyło się uroczyste nabożeństwo. Od dnia więc tego wszyscy należący do parafii św. Mikołaja (od ul. Bibik. Bulw.) we wszystkich sprawach parafialnych mają się zwracać do proboszcza kościoła św. Mikołaja (W. Wasylkowska 100 m. 4) wprost kościoła.

— **Kiermasz Tow. Dobroczynności.** Komitet kiermaszowy podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że ogólne poświąteczne zebranie kiermaszowe odbędzie się w piątek dn. 7 stycznia r. b. o g. 7-ej wieczorem w lokalu Tow. Dobroczynności (M.-Żytomierska № 8).

Pożądane byłoby jaknajliczniejsze przybycie osób, przyjmujących udział w urządzeniu Kiermaszu, a to w celu ostatecznego zdecydowania kwestyi kiosków, dla sformowania i ogłoszenia listy gospodyń. Nadto rozpatrywaną będzie sprawa dekorowania sali i wyznaczenia miejsc dla kiosków. Wreszcie osoby, przybywające na zebranie, proszone są o podawanie adresów swych znajomych dla rozesłania listów zapraszających.

— **Choinka w przytułku Koła kobiet.** Zarząd sekcyi miejskiej Koła kobiet zawiadamia niniejszem szanowne członkinie Koła, i wszystkich, którzy łaskawie złożyli ofiary, że choinka w przytułku urządzona będzie dziś o g. 4-ej po południu. Zarząd najuprzejmiej zaprasza wyżej wspomniane osoby, aby zechciały obecnością swoją uświetnić tę tak sympatyczną uroczystość i przekonać się naocznie, że ta gromadka, niedawno jeszcze tak niesforna, nienajgorzej się obecnie przedstawia. (Przytułek mieści się przy ul. Obserwatornej № 16).

— **Z sekcyi wioślarskiej P. T. G.** We czwartek d. 6 b. m. na święto Trzech Króli w lokalu P. T. G. odbędzie się zabawa urządzona przez wydział sekcyi wioślarskiej P. T. G. Jak to już podawaliśmy, zabawa będzie się składała z dwu części—dziecinnej od 5 do 9, z wspaniałą jodełką, odegraniem jasełek i jednoaktówki, oraz zabawy tanecznej dla dorosłych od godz. 10-tej. Zabawa zapowiada się bardzo wesoło, a bilety, rozprzedawane przez członków wydziału, chętnie są kupowane, co wróży wieczornicy powodzenie pod każdym względem.

— **Kolej Podolska.** W pismach warszawskich znajdujemy notatkę następującej treści:

Wobec obiegających od kilku tygodni w prasie polskiej i rosyjskiej pogłosek o kolei Podolskiej i o rzekomem usunięciu przez władze rządowe od kierownictwa w przedsiębiorstwie hr. józefa Potockiego, zasięgnęliśmy informacyi u samego źródła i na ich podstawie możemy donieść, że pogłoski te nie są zgodne z prawdą. Nikt od hr. Potockiego usunięcia się nie żądał, z tej prostej przyczyny, że hr. P. nigdy do zarządu nie należał, ani doń wstąpić nie pragnął. Otrzymawszy koncesyę na budowę kolei Podolskiej, hr. P., w porozumieniu z bankami Petersburskiemi, sfinansował przedsiębiorstwo, zapewnił mu potrzebne kapitały i zorganizował zarząd, zapewniając sobie w nim wpływ przeważny, bez osobistego, oficyalnego w nim udziału. Prawdą jest atoli, że kandydat hr. Potockiego na prezesa zarządu, inż. Stanisław Podgórski, nie otrzymał od ministerstwa komunikacyi zatwierdzenia swego wyboru, wobec czego p. Podgórski sam z zarządu ustąpił, a na jego miejsce wybrany został p. Kazin, były kierownik robót przy budowie kolei Kaliskiej. Hr. Potocki, jako najsilniejszy akcyonaryusz całego przedsiębiorstwa, pozostaje z niem w ścisłej łączności i w ciągłym kontakcie z zarządem, który prowadzi sprawy Towarzystwa i z wiosną zamierza przystąpić do budowy kolei. W składzie zarządu znajduje się w roli kandydata tylko jeden polak, p. S. Gabryel z Warszawy; główne posady przy budowie istotnie są zastrzeżone dla rosyan i prawosławnych, ale dotyczy to tylko posad kierowniczych i na czas budowy kolei.

— **Z komitetu rejonowego.** Dnia 14-go i 15-go stycznia odbędzie się posiedzenie zarządu komitetu rejonowego, na którem prezes komisyi do budowy nowych kolei w gubernii wołyńskiej, hr. P. Colonna [illegible]ski, będzie referował projekt kolei Zmierzynka-Chełm.

— **Telefony w Zwinogródce.** Właściciel sieci telefonicznej w Czerkasach p. Iwanow wniósł do gubernatora projekt urządzania na tych samych warunkach sieci w Zwinogródce. Zwinogródzka rada miejska zgodziła się na oddanie mu koncesyi. Gubernator oddał projekt na rozpatrzenie wydziału budowlanego gubernialnego zarządu.

— **W sprawie przyłączenia Szulawszczyzny.** Mieszkańcy przedmieścia Szulawszczyzny (lewej strony Szulawki) wystosowali do gubernatora prośbę o przyłączenie ich dzielnicy do miasta Kijowa, motywując swe podanie brakiem najpierwotniejszych urządzeń miejskich i dozoru policyjnego. Gubernator prośbę powyższą przesłał na rozpatrzenie kijowskiej rady miejskiej, policmajstrowi zaś polecił zorganizować należycie ochronę policyjną.

— **Organizacya walki z epidemią.** Przybył do Kijowa delegowany przez francuskie ministeryum spraw wewnętrznych d-r Ch. Buisard, dla zaznajomienia się ze środkami walki z cholerą, stosowanymi w Rosyi. Organizacye walki z cholerą zainicyonowano w obawie, że epidemia ta może być przeniesiona do P[illegible] z Włoch przez Alpy. Wczoraj delegatowi Burczak udzielił w zarządzie miejskim potrzebnych wskazówek, dziś ma on obejrzeć wodociągi, szpitale miejscowe, stacyę sanitarną, kanalizacyę. Oprócz tego przedstawiciele zarządu miejskiego mają mu udzielić poglądowo wyjaśnień, w jaki sposób zarazki cholery przedostały się z pól irygacyjnych do Dniepru.

— **W sprawie wyborów.** Kijowski zarząd gubernialny do spraw gospodarki miejskiej dotychczas jeszcze nie zaczął rozpatrywać skarg i zażaleń wyborczych, odkładając zatwierdzenie procedury wyborczej do 7—8 stycznia. Obecnie odbywa się sprawdzanie praw wyborczych niektórych wyborców w cyrk. łukianowieckim i łybedzkim przez przedstawicieli policyi. Niektóre skargi wyborcze, jak skarga na wybory z Łukianówki, są tego rodzaju treści iż autorom ich grozi odpowiedzialność sądowa o potwarz. Po upływie terminu składania skarg i zażaleń wyborczych, do zarządu gubernialnego złożono jeszcze kilkanaście skarg, które gubernator kijowski pozostawił bez rozpatrzenia ze względu na opóźnienie.

— **W sprawie podatku od zabaw publicznych.** Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych gubernator kijowski rozkazał zebrać informacye we wszystkich miastach gubernii kijowskiej co do podatku od zabaw publicznych. Informacye te zebrano i po sporządzeniu odnośnego wykazu odesłano je do ministeryum wraz z opinią gubernatora, który się wypowiedział za wprowadzeniem podatku.

— **Zawieszenie widowisk.** Jutro w wigilię Trzech Króli wszystkie przedstawienia teatralne i inne widowiska będą zawieszone.

— ZEMSTA. Dnia 2 stycznia na N. Jurkowskiej ul. kilku chłopców jeździło saneczkami Jeden z nich, A. Mołczan, wpadł na przechodzącego przez ulicę Wildemana, który wyciągnąwszy nóż zadał kilka ran chłopakowi. Towarzysze poszkodowanego rzucili się na Wildemana, stłukli go i skaleczyli nożem w rękę.

— NOŻOWNICTWO. Na ul. Kożemiackiej w czasie bójki I. Fomin ranił nożem Kłoczkowa. „Pogotowie“ odwiozło rannego do szpitala.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Dnia 2 stycznia w nocy złodzieje za pomocą dobranego klucza wtargnęli do mieszkania Miagkowa przy G. Wale № 6 i zrabowali 600 rb gotówką, oraz różne rzeczy wartości 500 rb.

— NAGŁE ZGONY. Onegdaj w mieście zaregestrowano trzy wypadki nagłej śmierci: w domu № 58 przy ul. Funduklejowskiej zmarła starsza kobieta K. Soroka, przy W. Wasylkowskiej № 119, młoda służąca E. Kamenewa, w restauracyi zaś, w domu № 51 przy Poczajowskiej staruszek-żebrak T. Gawilenko. Zwłoki zmarłych odwieziono do prosektoryum dokonania sekcyi.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na W. Wasylkowskiej dorożkarz Anniłogow przejechał Kuczerinkową. Za nieostrożną jazdę pociągnięto go do odpowiedzialności.

— GRABIEŻ. Onegdaj na W. Wasylkowskiej T. i I. Korotkije zerwali Kutunowowi czapkę z głowy. Obu zatrzymano.

— KRADZIEŻE. W cukierni „Georges'a“ skradziono Pankinowi paltot. Przy ul. Diełowej № 16, z mieszkania Boeztmana zrabowano rzeczy wartości 190 rb. Złodziej na rogu Laboratornej i Buljońskiej był zauważony przez stróża nocnego, który odebrał mu skradzione rzeczy.

— W domu № 43 przy zauł. Łukjanowieckim złodzieje wyłamawszy okno dostali się do mieszkania Sawika i okradli je na 70 rb. Z mieszkania Szamroja (Fabryczna 4) skradziono pieniądze i rzeczy wartości 100 rb

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na górze Batyja sanki Ruza z taką siłą uderzyły o słup, że R. wypadł z nich, łamiąc nogę. Poszkodowanego „Pogotowie“ odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. W domu № 10 przy ul. Predsławinskiej 4-letnia Akuszyna napiła się arszeniku. Lekarz „Pogotowia“ udzielił poszkodowanej pomocy.

— GRA W LOTO. Gubernator kijowski odmówił swego zezwolenia na wznowienie gry w loto w klubie Towarzystwa literatury i sztuki, znajdującym się przy ul. Funduklejowskiej № 10. W klubie właścicieli domów gra w loto dozwolona jest tylko do dnia 10 stycznia.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w domu № 30 przy ul Aleksandrowskiej akuszerka Winnicka-Szechmejster otruła się kwasem karbolowem. Lekarzowi „Pogotowia“ nie udało się uratować desperatki.

— WYSŁANIE ARESZTOWANEGO. Aresztowanego onegdaj w Kamieńcu i przysłanego do Kijowa przestępcę politycznego Ipatowa odesłano wczoraj pod silną eskortą dalej.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Władysław Czachórski.** W sobotę zmarł w Monachium, skutkiem ataku apoplektycznego, artysta malarz ś. p. Władysław Czachorski.

Ur. w 1850 r. w Lublinie, tam odbył nauki gimnazyalne i otrzymał początki rysunków od malarza portrecisty Urbańskiego. W 1866 r. był uczniem szkoły rysunkowej w Warszawie, a jednocześnie prywatnym uczniem profesora tej szkoły Hadziewicza. W 1868 r. wyjechał do Drezna, a w rok później do Monachium, gdzie był w Akademii pod Pilotym do r. 1873. Z tego czasu pochodzi pierwszy jego obraz samodzielny „Wstąpienie do klasztoru“. W latach 1873 i 1874 Czachórski podróżuje po Włoszech, gdzie maluje „Hamleta z aktorami“. Od 1870 r. zamieszkał na stałe w Monachium i z wielkiem zamiłowaniem obrabiał tematy potoczne, ubierając postacie swe w stroje XVII w., tudzież otaczając je pięknemi akcesoryami z tej epoki. Obrazy te, zawsze pełne wdzięku i poprawności, cieszyły się w Niemczech, Francyi, Anglii i Ameryce wielkiem powodzeniem.

— **Z piśmiennictwa.** Biblioteki Warszawskiej zeszyt 1-y za rok bieżący, zawiera prace: „Przed trzystu laty“ — Tadeusza Korzona, „Mickiewicz w Kownie“ J. Kallenbacha, „Ewolucya w Me-

[illegible]ka" w opracowaniu W. [illegible], ze sztuki „Rubens i Rembrandt" przez Włodzimierza Pińskiego, dalej „Rozmaitości (fragment), Przegląd piśmiennictwa zawiera sprawozdanie z prac: St. Lubie p. t. „Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej", J. Korzeniowski „Zapiski z rękopisów cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich"—Ks. H. Gołębiowski „Obrazki rybackie z półwyspu Helu", następnie idzie obszerna i aktualna Kronika miesieczna, Wiadomosci naukowe, literackie i bibliograficzne, oraz spis ważniejszych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu.

Kradzież na Wawelu. W nocy ze środy na czwartek popełniono kradzież wotów w kaplicy królowej Jadwigi na Wawelu z oltarza Chrystusa. Skradziono dwa zegarki złote, jeden większy, drugi mniejszy.

Dotąd nie ustalono w jaki sposób skradziono te wota, gdyż niema żadnych śladów na oltarzu, któreby wskazywały popełnienie kradzieży. Na mensie tylko zostały odciski stopy, ale wota wisiały za wysoko, aby słusznego nawet wzrostu człowiek mógł dostać ręką do wotów. Jedynie mógł popełnić kradzież za pomocą drabiny, lub za pomocą gasidła. Nawet czarna zasłona tiulowa była zasunięta.

Kradzież spostrzeżono dopiero w czwartek, około g. 10 r. dano znać policyi. Mimo czujności służby, która strzeże skarbca i kościoła, złodzieje potrafili skraść te przedmioty. Zdaje się, że ci sami sprawcy popełnili kradzież z początkiem listopada ubiegłego roku na Wawelu. Skradziono wtedy dwa pierścionki złote antyki, sznur drogocennych korali i kilka serduszek srebrnych.

Inspektor policyi Schimsheimer, któremu powierzono przeprowadzenie śledztwa, jest już na tropie sprawców.

— **Polski bojkot pism polskich.** Zjednoczone wydawnictwa „Katolika" i „Polaka" rozesłały do kolporterów, zajmujących się roznoszeniem pism polskich na Śląsku, poufny okólnik, w którym wzywają ich do systematycznego bojkotowania wszystkich, nie należących do spółki pism polskich, czytywanych na Górnym Śląsku. Nakaz bojkotowania obejmuje pisma następujące: ludowy i antysemicki „Postęp" poznański, ludowy poznański „Przyjaciel ludu", bochumski „Wiarus Polski", oraz gliwicki „Głos Śląski" p. Siemianowskiego, który przed Nowym Rokiem wystąpił ze spółki „Katolikowej", ponadto oczywiście „Gazetę Ludową", która nie ukazała się dotąd. Kolporterom, pragnącym zatrzymać swój zarobek z rozpowszechniania organów „katolikowych" i Korfantego, nie wolno pod żadnym warunkiem przyjmować agentur pism wymienionych, gdy do tej pory roznosili najróżniejsze gazety. W osobnym okólniku zjednoczone wydawnictwa posła Napieralskiego i Korfantego zwracają się przeciw rozpowszechnianiu projektowanej „Gazety Ludowej". Taki jest pierwszy praktyczny wynik porozumienia się p. Napieralskiego i Korfantego pod hasłem zgodnej pracy dla dobra ludu polskiego na Śląsku.

Śpiew nieboszczyka nad własnym grobem.

Nie zdarzyło się jeszcze chyba dotychczas, aby nieboszczyk dźwiękiem swego głosu przyczynił się do uświetnienia własnego pogrzebu. Współczesne wynalazki umożliwiają jednak podobne występy i zdarzyć się może wkrótce, iż nieboszczyk sam sobie wygłosi pogrzebową oracyę. Od czegoż gramofony? Pierwszy krok na tem polu zrobił włoski szewc Pietro Fieco, zmarły niedawno w Waszyngtonie. Był zamiłowanym w muzyce i posiadał głos piękny. Przez dłuższy czas robił oszczędności, aby módz kupić gramofon, a gdy wreszcie go zdobył, postarał się, aby towarzystwo gramofonów utrwaliło jego śpiew na 72 płytach. W testamencie zastrzegł, iż na jego grobie ma być ustawiony gramofon i ma wykonać wszystkie te pieśni. Gdy niedawno jego zwłoki zostały oddane ziemi, nad świeżą mogiłą zabrzmiało „Ave Maria" Gounoda, „Serenada Anioła" i kolejno 70 innych nastrojowych pieśni. [illegible] słuchać do końca programu, a oprócz niego zebrało się zaledwie paru włochów. Zmarły nie miał rodziny za Oceanem. Po pogrzebie, stosownie do jego życzenia, gramofon został odesłany do Włoch, do jego matki, staruszki. Przez lat kilka Pietro Fieco zbierał skrzętnie każdy grosz na opłacenie kosztów tej wysyłki.

Ostatnie wiadomości.

Z Watykanu. Wobec rozporządzenia rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, według którego zarządzenia Stolicy Apostolskiej, o ile nie zostaną potwierdzone przez rząd, nie mają dla katolickich poddanych państwa rosyjskiego mocy obowiązującej, zauważa „Osservatore Romano" w tekście redakcyjnym:

„Sądziliśmy, że po koncesyach na polu wolności religijnej i wobec ustaw obecnie w Rosyi obowiązujących, także i kościelna wolność katolików znajdzie lepsze traktowanie".

Głosy prasy niemieckiej o rekonstrukcyi gabinetu. Z Wiednia donoszą: „N. Fr. Presse" jest nieutulona w żalu, że teka ministra kolejowego dostała się polakowi, a robót publicznych czechowi, z czego dowód wyprowadza ten dziennik, iż niemcy w Austryi nie są wcale osobliwie traktowani. „Przy rekonstrukcyi gabinetu, rozbitego przez zaprzyjaźnionego z czechami Głąbinskiego — pisze „N. Fr. Presse"— pierwszem staraniem br. Bienertha było okno z widokiem na czechów" i tak ważne ministerstwo, jak robót publicznych oddano czechowi". Dalej ubolewa to pismo, że tekę ministerstwa kolei, którego wydatki obok ministerstwa skarbu wynoszą najwyższą pozycyę, a przez zamówienia w dostawach jest to ministerstwo dla przemysłu i targu pracy najbardziej decydującem, „oddano prof. Głąbińskiemu, ktyry w swych zapatrywaniach i działaniu stoi blizko czechów i pół na pół także dla nich mógłby być ministrem rodakiem".

„Zeit" nazywa obecny gabinet tylko surogatem, z którego dopiero później może powstać gabinet parlamentarny, ale okazało się to niemożliwem.

„Reichspost" pisze, że los nowego gabinetu rozstrzygnie się dopiero po świętach wielkanocnych, po nowych rokowaniach czesko-niemieckich. Jeżeli te rokowania się rozbiją, to okaże się słuszność po stronie tych, którzy nowy gabinet nazywają „Auflösungs-Gabinet".

Biskupi francuscy przeciw prasie radykalnej. Biskupi francuscy wydali w tych dniach okólnik do wiernych, ogłoszony w lyońskiej „Semaine religieuse", dotyczący lektury dzienników radykalnych. Okólnik ten wymienia dwa pisma lyońskie „Progrès de Lyon" i „Lyon republicaine", dodatkowo zaś „Tribuna republicaine" i „Loire republicaine", wychodzące w St. Etienne i zakazuje czytania i rozpowszechniania pism tych pod grozą grzechu śmiertelnego. Okólnik podpisał arcybiskup Lyonu i Wienny, kardynał Pietr Coullié, arcybiskup Chambery i 11 innych biskupów francuskich. Okólnik ma być czytany z ambon we wszystkich kościołach tych dyecezyi trzykrotnie w najbliższe niedziele.

O Rydzynę. Na ostatniem posiedzeniu Koła Polskiego w Berlinie poseł Dziembowski zakomunikował, że wobec zarzutów, czynionych mu z powodu przejścia Rydzyny w ręce rządu pruskiego zwołuje na niedzielę w Poznaniu sąd obywatelski, który ma zbadać czynione mu w tym względzie zarzuty i stwierdzić, o ile zarzuty te są słuszne. Poseł Dziembowski zaproponował Kołu Polskiemu wysłanie na sąd ten delegata, któryby na podstawie obrad sądu poinformował Koło o istotnym stanie sprawy. Koło Polskie propozycyi tej nie przyjęło.

Straszne rzeczy.

Paryska Akademia umiejętności przyznała tegoroczną nagrodę im. Durgute'a lekarzowi d-rowi Sewerynowi Icardowi w Marsylii za jego dzieło p. t.: „Stwierdzenie śmierci w szpitalach". Autor przytacza w książce tej wprost straszne rzeczy, którym trudnoby dać wiarę, gdyby nie przemawiała za ich prawdziwością powaga zarówno autora, jak Akademii umiejętności.

Opierając się na stwierdzanych faktach, zaznacza dr. Icard, że zarówno w cywilnych jak wojskowych szpitalach skonstatowanie śmierci odbywa się w sposób niesłychanie powierzchowny, skutkiem czego znaczna część chorych żywcem idzie do grobu, albo na stół operacyjny celem dokonania sekcyi. Dr. Icard podaje 40 takich wypadków, które się wydarzyły w jednym tylko wielkim szpitalu w Marsylii, gdzie autor pracuje jako lekarz szpitalny. W tych 40 wypadkach stwierdzono straszną pomyłkę. Ile zaś osób żywcem pogrzebano lub poddawano sekcyi w innych szpitalach, niepodobna oznaczyć cyfrowo.

Pochodzi to—jak zaznacza dr Icard—stąd, że w szpitalach francuskich wogóle stwierdzenie śmierci nie odbywa się przez lekarzy, lub medyków, pełniących obowiązki asystentów, ale przez laików i to nie posiadających wykształcenia ogólnego. Zarządy szpitalów poprzestają na ustnem doniesieniu dozorcy chorych, lub świeckiej siostry miłosierdzia i na tej podstawie uważają chorego za zmarłego. Lekarze dyżurni, lub asystenci podpisują kartkę pośmiertną, nie oglądając wcale zwłok, które idą bądź do kostnicy, bądź na stół operacyjny.

Skutkiem tego, zdarzył się wypadek, że pewien mężczyzna, uznany w ten sposób za zmarłego, obudził się pod nożem lekarza, który wykonywał sekcyę. W innym wypadku słuchacze medycyny, otaczający zwłoki dziecka, na których lekarz wykonywał sekcyę, mieli widzieć, że w rozciętej klatce piersiowej rzekomego trupa biło jeszcze serce.

W pewnym, niestety przez autora nie wymienionym szpitalu, dozorcy, nie chcąc tracić czasu, umieścili konającego chorego w trumnie i przybili wieko, chociaż umierający jeszcze oddychał. Dr. Icard przytacza cały szereg podobnych wypadków, zaznaczając, że zdarzały się one często zwłaszcza podczas epidemii cholery w Marsylii. Grzebano wtedy dziennie często po 16 zwłok, których nie oglądał żaden lekarz.

Prasa zagraniczna zajęła się żywo temi sensacyjnemi rewelacyami i podaje zajmujące wywody fachowców w tej sprawie.

Przyznanie nagrody książce d-ra Icarda przez paryską Akademię umiejętności nastąpiło z tego powodu, że dr. Icard udowodnił cały szereg pomyłek, o których istnieniu jednakże wszyscy wiedzą.

W państwie austryackiem i w Niemczech istnieje obowiązkowe stwierdzanie śmierci przez lekarza, o ile oczywiście lekarz w danej miejscowości się znajduje. W szpitalach zawsze lekarz musi stwierdzić śmierć, poczem zwłoki idą do kostnicy. Później powtórnie stwierdza śmierć osobna komisya, jeżeli zaś zwłoki nie są poddane sekcyi, to w takim razie prosektor ogląda je przed zamknięciem trumny. Przy takiej procedurze pomyłki są prawie wykluczone. Pomyłka wydarzyła się raz tylko w klinice profesora Rokitańskiego w Wiedniu w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku. Chodziło wtedy o młodego człowieka, śmiertelnie chorego. Po przesileniu chory popadł w odrętwienie. Ponieważ chory był nieuleczalny, więc lekarz-sekundaryusz był mniej ostrożny i kazał zwłoki wywieść do kostnicy. Ale już podczas przenoszenia do kostnicy rozpoznano błąd. Chorego przeniesiono natychmiast z powrotem do sali chorych, gdzie w kilka godzin nastąpiła rzeczywista śmierć. Sprawa ta, trzymana w tajemnicy przed publicznością, była przedmiotem śledztwa.

Wedle ustawy austryackiej, w kostnicach muszą znajdować się dzwonki, od których sznurek umieszczony jest w ręce umarłego. Gdyby człowiek pozornie umarły ruszył nawet bardzo lekko ręką, w takim razie odezwać się musi dzwonek i zaalarmować dozorców. Ale ten sposób jest niewystarczający i został zarzucony, chociaż w ustawie istnieje nadal. Przez ścinanie się białka ręka drętwieje i ściąga się, wykonywując przytem ruch, który powoduje dzwonienie. Wiedzą o tem grabarze i usunęli z kostnic dzwonki.

Bywają wypadki sensacyjne, w których nawet głos lekarzy nie może usunąć wiary ogółu w pozorną śmierć. Podobny wypadek zdarzył się na Węgrzech. Rozgłoszono tam pewnego dnia, że kobieta w odmiennym stanie zmarła pozornie, została pogrzebana i w grobie dała życie niemowlęciu, które oczywiście udusiło się. Sąd zarządził oczywiście wykopanie zwłok i zbadanie sprawy. Okazało się, że kobieta umarła rzeczywiście, a mimo to nastąpił poród po śmierci. Płód był nieżywy, a poród nastąpił pod działaniem ciepła, wywiązanego przez rozkładanie się ciała. Ten rezultat został publicznie ogłoszony, ale ogół nie dał mu wiary. Pamiętne dotąd są opowiadania, że w wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870 żołnierze na koniach walczyli jeszcze po śmierci. Zwłoki po prostu, skutkiem stężenia nóg, trzymały się w siodle, aż je silniejsze uderzenie zrzuciło na ziemię.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowy bank przemysłowy warszawski.

Warszawa.—Zorganizował się tutaj nowy bank pod nazwą „Banku przemysłowego warszawskiego", który nabył od Stanisława ks. Lubomirskiego „Krajowy dom bankowy," Połowę kapitału akcyjnego, wynoszącą 1,500,000 rubli, wpłacił czeski „Živnostenska banka" w Pradze. Prezesem rady nadzorczej wybrany został ks. Lubomirski, dyrektorami zaś—Gintowt i czech Jerzy Valenta. Bank otworzy nowe filie w Radomiu i Włocławku.

Represye.

Zytomierz. — Została zaaresztowana biblioteka, złożona z książek legalnych w liczbie około 3000 tomów. Aresztowano przytem dwóch uczniów gimnazyum miejscowego.

Wybory w komisyi reformy wyborczej.

Lwów.—Komisya sejmu galicyjskiego do spraw reformy wyborczej wybrała na swego prezesa prezydenta m. Krakowa, d-r Leo. Referentem komisyi obrany został poseł Starzyński. Jak wiadomo, prezesem komisyi był dotychczas Głąbiński, który objął tekę ministra komunikacyi w obecnym ministerstwie barona Bienertha.

Ehrlich „606".

Odesa.—Na zjeździe bakteryologów przewodniczył pr. Wysokowicz. Podczas dyskusyi w sprawie preparatu Ehrlicha „606" pr. Krawkow twierdził, że środek ten pozbawiony jest szerszego znaczenia, gdyż czasami działalność jego jest negatywną. Wysokowicz zaś twierdził, że wynalazek Ehrlicha posiada doniosłe znaczenie. Haller przytoczył dwa wypadki wyleczenia ospy zapomocą „606".

Nowe pancerniki.

Medyolan.—Rząd włoski rozpoczyna budowę dwóch nowych pancerników typu Dreadnought. W ciągu czterech lat Włochy będą posiadały sześć Dreadnoughtów.

Katastrofa kolejowa.

Paryż.—W pobliżu stacyi „Nauves" pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Trzy osoby odniosło śmierć; wielu rannych.

List Tarnowskiej.

Wenecya.—Dziennik medyolański „Secolo" drukuje list hr. Tarnowskiej, w którym ta oświadcza, że z powodu długiego pobytu w więzieniu straciła wzrok i obawia się utraty zmysłów. W końcu Tarnowska wyraża pragnienie ujrzenia raz jeszcze dziecka.

Zjazd.

Petersburg. — Onegdaj Stołypin przyjął u siebie na posłuchaniu przedstawicieli zjazdu przemysłowców górniczych Awdakowa i Auerbucha, którzy zwrócili się do niego z prośbą zwołania narady przedstawicieli samorządów ziemskich i miejskich oraz przemysłowców i ministerstw. W sprawie walki z cholerą Stołypin przyobiecał ziemstwom pomoc finansową. Zjazd zwołany zostanie w pierwszych dniach lutego 1911 roku.

„Swiet" oburzony.

Petersburg.—„Swiet" oburzony jest z powodu, iż do szkoły prawoznawców powołany został ksiądz dla praktycznych ćwiczeń w języku łacińskim.

Informacye „Ziemszczyny".

Petersburg. — „Ziemszczyna" „komunikuje", że studenci przygotowują się do wystąpień demonstracyjnych w dniu 50-letniej rocznicy uwłaszczenia włościan.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg. — Z m. Wiernyj donoszą, że [illegible] nie ziemi. Ludność, a nawet urzędnicy w panice uciekają.

Petersburg. — Sejsmograf w obserwatoryum w Pułkowie zanotował bardzo silne trzęsienie ziemi w okolicach m. Wiernyja. W obserwatoryum przypuszczają, iż wkrótce nastąpi ponowne trzęsienie ziemi.

Zniesienie kwarantanny.

Petersburg.—Zarządzona latem na granicy austryackiej z powodu grasującej w Rosyi dżumy kwarantanna została obecnie zniesiona.

Kara prasowa.

Berlin. — Wczoraj sąd skazał redaktora „Gazety Grudziądzkiej", Bielickiego, na zapłacenie grzywny w wysokości 600 marek za rozesłanie prenumeratorom „Śpiewnika polskiego", jako premium bezpłatne.

Zawiedzeni.

Petersburg. — Październikowcy są dotkliwie zawiedzeni z powodu mianowania nowych posłów do Rady Państwa. Okazuje się, że spis nowych posłów pozostał niezmieniony. Do spisu nie został wciągnięty tylko jeden Izwolskij i to wskutek mianowania go ambasadorem w Paryżu. Nowomianowani generał Szypow i b. gubernator Zinowiew wejdą do grupy Neudhardta.

Odnaleziony balon.

Szczecin.— Zaginiony od tygodnia balon „Hildebrandt" znaleziony został przypadkowo w ustronnem miejscu morza baltyckiego. W gondoli balonu znaleziono trupy obydwu aeronautów.

Ks. Miguel Braganza chory.

Madryt.—Ambasada austryacka otrzymała wiadomość, że ks. Miguel Braganza, bawi od dłuższego czasu w swem zamku w Austryi i jest chory; dlatego niemógł nawet wyjechać do Francyi Południowej. Wobec tego pogłoski o przebywaniu księcia na granicy portugalskiej są fałszywe.

Mowa posła Jaździewskiego.

Berlin. — Podczas dyskusyi budżetowej w parlamencie niemieckim poseł Jaździewski w swem przemówieniu zaznaczył, że Prusy mają rząd stronniczy. Stosunki w kraju są nie do wytrzymania. Stolica arcybiskupia w Poznaniu lata całe jest nieobsadzoną li tylko z winy rządu. Protestując przeciwko takiemu stanowi rzeczy mówca przypomina, że dzieci polskie uczą się wciąż w języku niemieckim. Jest to niegodne państwa kulturalnego, by język polski rugowany był ze szkół, które zamiast służyć potrzebom ludności stały się narzędziem germanizacyi. Ustawa kolonizacyjna stosowana jest po barbarzyńsku. Ludzie, którzy nic nie zawinili wyrzucani są na ulicę. Skoro od rządu zażądają stosowania ustawy o wywłaszczeniu, ustawa ta niewątpliwie będzie stosowana. Polacy chcą również pokoju lecz takiego, któryby zapewnił im słuszne traktowanie ich spraw.

Odpowiadając na mowę Jaździewskiego minister oświaty powiedział, że stanowisko arcybiskupa poznańskiego jest ważnym posterunkiem zarówno w dyecezyi jak i w państwie pruskiem. Wobec tego rząd czeka z obsadzeniem do czasu znalezienia odpowiedniego kandydata.

Sytuacya w Portugalii.

Paryż.—Dzienniki paryskie zamieściły optymistyczne i uspakajające doniesienia z Portugali. Sytuacya w kraju —zdaniem pism — nie budzi obaw.

Lizbona.— Bezpośrednia komunikacya kolejowa z Paryżem zostanie przywrócona w jaknajprędszym czasie. Strajkujący robotnicy uszkodzili zbiorniki gazu i rury gazowe. Gaz przedostał się do rur kanalizacyjnych, wskutek czego nastąpiło kilka wybuchów. Trzy osoby zostały dotkliwie poparzone; uszkodzony został również znajdujący się w pobliżu budynek. Ponieważ rząd zdołał ściągnąć do gazowni nowych robotników, strajk rychło zostanie zakończony.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Losowanie premiówek.

Petersburg. — Losowanie 5% pierwszej pożyczki premiowej z 1864 roku dało wyniki następujące:

200,000 rb.: serya 9187 № 22.
75,000 rb.: serya 10916 № 47.
40,000 rb.: serya 543 № 48.
25,000 rb.: serya 9464 № 30.

Po **10,000 rb.**: serya 17686 № 45, 12400—20, 18282—1.

Po **8,000 rb.**: serya 6638 № 29, 6538—17, 3042—28, 17921—2, 3924—23.

Po **5,000 rb.**: serya 6051 № 31, 9548—33, 6792—31, 17061—48, 3859—36, 11415—20, 2921—22, 16868—48.

Po **1,000 rb.**: serya 9678 № 44, 17241—30, 4401—18, 3213—36, 2229—10, 19101—22, 780—39, 11859—38, 10053—12, 5119—50, 12580—39, 15789—14, 15139—11, 14698—30, 3190—30, 12654—29, 17510—17, 10238—3, 777—19, 7303—37.

Po **500 rb.**:

serya	№	serya	№	serya	№	serya	№
15235	45	13697	25	11415	43	11266	44
18961	3	7943	24	6892	34	17453	27
15210	45	5033	50	9638	5	7664	22
12189	4	9452	36	16419	38	14321	29
15723	20	1503	47	18902	42	19526	30
1619	39	18428	13	2365	2	12531	37
15442	26	9188	22	19742	45	6477	28
426	13	2564	50	6044	18	9534	49
11055	17	18188	41	4522	5	17935	24
12926	3	10682	8	6191	19	11515	11
1320	34	12921	21	9158	38	18648	7
1398	34	17454	11	13617	10	14856	26
8469	29	7911	15	3241	42	8186	36
17802	39	5069	42	11808	33	15284	12
7505	22	18690	6	1578	27	2990	6
12811	36	14908	34	18857	28	9436	36
19081	1	19869	9	19161	27	16288	38
7799	21	6791	34	13569	36	13841	16
2059	44	4262	17	16634	4	5508	38
1758	38	16451	18	2247	25	3367	50
3286	25	17410	43	586	22	9747	31
10225	41	13254	14	14129	8	15980	38
10689	42	19417	36	14809	7	11644	46
13541	4	12720	47	5720	44	2976	50
8838	38	7153	7	1170	49	13778	3
11318	5	16299	35	3111	3	10442	49
15734	37	3885	44	5996	17	11682	31
12708	7	17632	35	12742	25	17291	49
7501	4	1260	9	6125	30	16182	5
14479	26	470	42	1957	33	16803	32
[illegible]	[illegible]	12393	2	14307	[illegible]	[illegible]	17
19930	31	7975	28	12330	2	15001	15
13226	45	6487	34	15035	33	5773	40
7805	32	12131	16	15199	15	6962	39
18713	25	16623	26	17372	8	16051	37
6647	13	3208	40	17654	37	12167	10
2856	35	11555	28	12249	15	17566	37
16685	8	18541	32	13227	34	4194	4
571	14	19413	17	14516	48	16212	22
5721	28	13238	30	7148	9	10287	34
15975	49	9078	15	15132	16	15215	19
9763	41	12047	19	12703	1	6014	41
10392	16	7326	44	15205	28	13001	7
9016	17	4639	38	4562	13	096	27
17368	22	15304	10	11368	35	7866	7
10107	20	11933	30	1905	11	8618	29
15772	29	4946	15	8524	37	8291	35
16217	42	10525	5	16538	38	12995	26
19972	44	18353	7	8618	45	5490	43
3894	22	5663	4	4122	25	2145	8
10052	32	386	13	9666	38	8609	35
4870	47	13327	49	8751	17	16402	13
17541	42	18291	43	5029	47	6786	41
13511	33	8106	48	13221	20	13935	40
7634	27	16610	43	3040	3	9136	43
5322	46	14147	35	6453	41	13397	16
9177	43	8374	14	19609	35	5421	16
10227	34	12830	2	14897	47	3529	26
2668	3	1493	43	10116	26	16212	36
7956	46	16876	34	14940	8	17686	12
9043	10	8874	38	10212	30	4262	46
1672	22	13238	36	2018	1	16979	49
15243	32	6740	29	17859	24	19383	38
19657	39	7032	36	7395	47	7249	13
2969	48	7680	40	4568	1	19608	32

Wylosowane zostały serye następujące:
6766 4191 7345 1990 8344 455 693 13762
9373 11933 19147 18564 2443 9042 11351
13182 16277 11337 1119 3569 554 11552
3432 7133 6543 4734 1470 19735 17965 12984
2261 17353 7748 17749 3103 1791 2159 8055
14008 6607 13327 18182 5252 8761 18456
14738 7272 3551 18446 18045 66 8198 2070
2507 5421 12142 19967 14115 9944 9056
14672 3124 15182 13236 17339 8284 841
10085 4082 16014 19196 7912 12698 5303
821 3232 16904 3910 9198 5412 18266 14523
9792 18014 4046 10051 4791 10052 8016
10363 15739 7331 2009 16561 7146 19418
18614 17784 14947 8124 9831 7666 9176
2698 18442 13912 1274 17949 6399 8819
8886 14181 14897 15452 16759 1950 3873
4848 9694 880 12081 16183 17756 17932
19163 19530 206 1269 5076 9528 13339 15136
16021 16079 16176 16778 1417 3131 4737
8266 9318 10724 14874 2345 2433 3471 6488
1369 1486 1653 7096 8590 9328 104 5666
6615 10081 12509 14073 19701 7670 9769
11232 14246 18140 19916 1210 2876 8903
10429 10811 14335 793 3386 4016 4241 1464
5391 6682 11548 2147 242 277 5394 28[illegible]
19522 6812 1401 9675 11065 13895 17298
17569 17979 16683 204 223 7099 12438 4432
2904 19520 5916 2571 6397 8310 6846 1676,
15749 15875 3549 3025 9411 4830 1447[illegible]
15195 13001 18141 18075 19199.

Sazanowka. — W czasie trzęsienia ziemi d. 22 grudnia zginęło 9 osób, odniosło obrażenia ciała 20 osób, 100 zabudowań runęło, w pozostałych zabudowaniach wszystkie piece zniszczone. Temperatura spadła znacznie. Daje się odczuwać brak opału. W odległości 200 sążni od wsi na przestrzeni kilku wiorst utworzył się olbrzymi wał z ziemi. W sąsiednich wsiach zginęło 32 kirgizów, wiele osób rannych. Straty kirgizów olbrzymie. Niezbędna jest niezwłoczna pomoc materyalna.

Rostów nad Donem. — Eksporterzy rostowscy i taganrogscy postanowili do czasu ponownego rozpatrzenia marsylskiego i włoskiego kontraktów zbożowych, nie zawierać tranzakcyi zbożowych na zasadzie kontraktów niezaaprobowanych przez stronę rosyjską. Postanowiono także dla ponownego rozpatrzenia kontraktów zaprosić zagranicznych nabywców na konferencyę do Petersburga. Eksporterom południowo-rosyjskim zaproponowano przyłączyć się do tej uchwały.

Wiernyj. — Dzień 2 stycznia był stosunkowo spokojny, wstrząśnienia — 3 do 4 stopni. Dnia 3 stycznia o godz. 11-ej wstrząśnienie trwało 5 sekund o sile 5 stopni.

Łódź. — Na ulicy zabito stójkowego.

Giryn. — Skonstatowano pierwszy wypadek śmierci na dżumę.

Wiedeń. — Dn. 3 b. m. zrana cesarz po raz pierwszy wyjechał z Schönbrunnu do pałacu wiedeńskiego.

Pekin. — Rząd chiński, chcąc zapobiedz szerzeniu się dżumy, zawiesił przewóz pasażerów 2 i 3 klasy od Mukdenu do Szanchaj-Guania; dla pasażerów zaś 1 klasy, jadących z północy zaprowadzono 5-dniową kwarantannę w Szanchaj-Guaniu.

Ispahan.—Przybył dragoman generalnego konsulatu w Teheranie Petrow, który z powodu grasowania band rozbójniczych miesiąc przeszło stracił na drogę z Kermanu.

Sofia.—W zdrowiu Sementowskiego-Kuriłły nie nastąpiło żadnej zmiany.

Londyn.— Narodowe stowarzyszenie opieki nad rybołówstwem weszło w porozumienie z Grayem z powodu stanowiska, jakie rząd zajmie w stosunku do projektu prawa, według którego granice terytoryalnych wód gub. archangielskiej rozciągają się na 12 mil od brzegu.

Giełda Petersburska.

Dnia 3 stycznia 1911.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	92¾
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	481
5% „ „ 1866 r.	384
5% Obl. prem. Szlach. Banku	337½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	536½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	536
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	435
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	145
„ Brańsk. Fab. Szyn	143
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	250½
„ Putiłowsk.	147½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	273
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	100
„ Koł. fabr. maszyn	270
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	170
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	287
„ „Harman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104⅛
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 3-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.325 — kup. 216.275

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.90
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.20
Dyskonto prywatne	3½%

Usposobienie spokojne.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104.22

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	— —
4½% pożyczka 1909 r.	104.90
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.95
Dyskonto prywatne	2 10/16%

Usposobienie mocne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104[illegible]
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 100[illegible]
Usposobienie mocne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 99½
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 95¼

ROZMAITOSCI.

Swięto Minerwy. Rzecz dziwna, że nie żadne z wielkich państw europejskich, lecz Gwatemala, maleńka rzeczpospolita środkowo-amerykańska, licząca zaledwie dwa miliony mieszkńców, wpadła na myśl obchodzenia corocznie święta na cześć wiedzy.

W 1899 roku prezydent tej rzeczypospolitej, Estrada Cabrera, interesujący się niezwykle wszelkiemi sprawami, tyczącemi się rozrostu oświaty w kraju rodzinnym wydał na mocy uchwały parlamentu gwatemalskiego dekret, że ostatnia niedziela w październiku ma być świętem narodowem, poświęconem nauczycielom i uczniom wszelkich szkół w rzeczypospolitej, ukoronowaniem niejako pracy ich całorocznej i bodźcem do pracy dalszej nad szerzeniem oświaty. Ponieważ zaś w Rzymie starożytnym Minerwę czczono jako opiekunkę wiedzy i oświaty, święto więc powyższe nazwali gwatemalczycy „*La fiesta de Minerva*".

Uroczystość ta narodowa pozyskała takie uznanie i taką popularność wśród Gwatemalczyków, że dla godnego jej uczczenia powstały we wszystkich miastach i miasteczkach Gwatemali, na placach otwartych lub w parkach, świątynie Minerwy, gmachy nieraz bardzo piękne w czystym stylu klasycznym, ulice zaś, do tych gmachów wiodące, noszą zawsze nazwę „Avenida de Minerva" i ozdobione są posągami alegorycznymi.

Na tych to avenidach ciągną od wczesnego ranka w ostatnią niedzielę października pochody, utworzone przez nauczycieli i uczniów wszystkich szkół danej miejscowości, otoczone tłumami krajowców i cudzoziemców. Przybywszy do świątyni i otaczającego ją placu, lud zwiedza urządzone tam wystawy prac uczniów i inne, uczestniczy w popisach uczniów i słucha odczytów nauczycieli o najnowszych metodach nauczania, zdobyczach wiedzy oraz zamiarach rządu co do szkolnictwa w nowym roku szkolnym. Najwybitniejsze z tych odczytów zebrane są następnie w wydawnictwie „Minerva Album".

Po skończeniu popisów i odczytów rozpoczynają się gry sportowe, a nawet wyścigi konne, w których biorą udział chłopcy, gdy dziewczęta zabawiają się wdzięcznymi korowodami i tańcami. Wieczór wreszcie poświęcony jest przedstawieniom teatralnym, ogniom sztucznym, zebraniom towarzyskim i balom publicznym, przeciągającym się wśród wesołości powszechnej do późnej nocy.

Nawet ludność najmniejszych wiosek w Gwatemali obchodzi wedle sił i możności te święta Minerwy, zbierając się z dziećmi dokoła budynku, mającego wyobrażać świątynię Minerwy, aby wysłuchać mowy o znaczeniu święta i zabawić się przy improwizowanej orkiestrze.

Piękna ta uroczystość znalazła oddźwięk i poza granicami Gwatemali. Ludzie tak wybitni, jak Roosevelt, Fallières, Franciszek Coppe, Gerhard Hauptmann i inni, powitali ją z uznaniem i sympatyą, dotychczas jednak tylko w Gwatemali święto na cześć wiedzy jest świętem narodowem, w którem bierze udział radośnie cała ludność kraju.

Mark Twain. 11)

30,000 dolarów spadku.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

I.

Lakeside bardzo było milutkiem miasteczkiem; liczyło pięć czy sześć tysięcy mieszkańców, a w kościele miejsca było na trzydzieści pięć tysięcy, stosownie do obyczajów dalekiego zachodu i południa, gdzie bezbożnych ludzi niema, a wszystkie istniejące na świecie sekty protestantyzmu, mają swoich przedstawicieli. Zato kastowe różnice tam nie istniały, tak ludzie jak i psy, znali się wszyscy nawzajem, a towarzyskie życie odznaczało się przyjemną serdecznością.

Saładyn Foster był buchalterem w głównym sklepie miejscowym, i to jedynym dobrze płatnym buchalterem w całym Lakeside. Miał on trzydzieści pięć lat, a od czternastu służył w owym sklepie; zaczął był zaraz po ślubie, od czterystu dolarów rocznie, a powoli dosłużył się ośmiuset, na których od dziesięciu lat już stał, i każdy uznać musiał że nietylko była to piękna płaca, ale i zasługiwał on na nią w zupełności. Żona jego, Elektra, dzielną była niewiastą, chociaż—tak samo jak i on lubiła czasami prywatnie pomarzyć. Wyszedłszy zamąż w dziewietnastym roku życia, pierwszą jej czynnością było zakupienie morga ziemi za miastem, i założenie warzywnego ogrodu na wspólkę z najbliższym sąsiadem. Całą swą fortunę, złożoną z 25 dolarów i całą fortunę męża, o 15 dolarów mniejszą, w to włożyła, ale kapitał ten niósł jej odtąd sto procent rok rocznie. Z pensyi Saładyna złożyła w kasie oszczędności pierwszego roku trzydzieści dolarów, drugiego sześćdziesiąt, trzeciego sto, czwartego sto pięćdziesiąt. Odkąd dostał ośmset dolarów rocznie, przybyło dwoje dzieci, i wydatki się zwiększyły, ale mimo to zawsze można jeszcze było po dwieście dolarów z tego oszczędzić. Po siedmiu latach małżeństwa, pani Elektra wybudowała ładny domek za dwa tysiące dolarów wśród warzywnego swego ogrodu, połowę gotówką zapłaciła, i przeniosła się doń wraz z rodziną. Po drugich siedmiu latach dług spłaciła, a kilkaset dolarów zostało jej jeszcze w banku na procencie. Wkrótce jednak zauważywszy że procent ten za mały, kupiła z tych pieniędzy kawałek gruntu, i z dobrym zyskiem odprzedała go znajomym którzy chcieli się także zabudować, a w których odrazu poznała dobrych i pożytecznych na przyszłość sąsiadów.

Miała więc teraz sto dolarów rocznie niezależnego dochodu; dzieci jej nabierały lat i wdzieku, a ona czuła się szczęśliwą i zadowoloną kobietą. Zadowoloną i z męża i z dzieci, mąż zaś i dzieci równie były z niej zadowolone. W tem to okresie historya nasza się zaczyna.

Młodsza córeczka nazywała się Klytemnestra, i miała lat jedenaście; starsza Gwendolen, trzynaście. Obie miłe były i przystojne, a imiona ich zdradzają romansowe skłonności rodziców. Że zaś kochająca się to była rodzina, więc wszystkie imiona w niej spieszczano. Klytemnestrę zwano Klytie, Gwendolenę Gwen, Saladyna przechrzczono na żeńskie Sally, a Elektrę na męzkie Aleck. Cały Boży dzień Sally spędzał nad rachunkowemi książkami, a Aleck spełniała obowiązki dobrej matki, żony i gospodyni, przyczem i o interesach pamiętała. Wieczorem zaś, w zacisznej bawialni, zapominali oboje o troskach, czytali sobie głośno romanse, i snuli marzenia, a w imaginacyi przebywali w towarzystwie lordów i królów wśród wyśnionych wspaniałości pałaców i średniowiecznych zamków.

II.

Aż oto odebrali nadzwyczajną wiadomość. Wiadomość radosną, olśniewającą poprostu. Przybyła ona z sąsiedniego Stanu w którym mieszkał ich jedyny krewny, jakiś wuj, czy kuzynek Sally, siedemdziesięcio-letni stary kawaler, nazwiskiem Tilbury Foster, o którym mówiono, że jest bardzo bogaty, i odpowiednio skąpy i kwaśny. Owóż Tilbury napisał do Sally, donosząc mu iż czuje się bliskim śmierci, i zamierza mu zapisać swój majątek, wynoszący 30,000 dolarów; a to nie z przyjaźni bynajmniej, lecz aby mu dokuczyć.

Jemu bowiem pieniądze nie przysporzyły szczęścia, lecz przeciwnie miał z ich powodu same zmartwienia i zgryzoty. Pragnie je więc umieścić tam, gdzie dalej będą mogły zły swój wpływ wywierać. Zapis ten Sally otrzyma po jego śmierci, ale tylko w takim razie jeśli udowodnić będzie mógł egzekutorom, że nigdy ani słowem ani czynem nie zdradził, że o nim wie; że nigdy nie dowiadywał się o postępach podróży testatora na tamten świat, i że nie był na jego pogrzebie.

Skoro tylko Aleck powróciła do równowagi, zaraz zaabonowała gazetę lokalną w mieście, w którym mieszkał bogaty wujaszek, i wraz z małżonkiem zaprzysięgła, iż nikomu nie wspomną o spodziewanym spadku, bo mógłby się znaleźć ktoś złośliwy, któryby staruszkowi o tem doniósł i nadzieje ich w niwecz obrócił. Przez cały dzień Sally robił mylki w rachunkowych księgach, a Aleck zapominała co ma uczynić w domowem gospodarstwie. Oboje bowiem błądzili w krainie marzeń.

„Trzy—dzieś—ci ty—się—cy do—la—rów!

Cały dzień te słowa jak najpiękniejsza melodya brzmiały im w uszach.

Od dnia ślubu Aleck trzymała pieniądze w garści, a Sally nie mógł nigdy groszem rozporządzić, teraz więc ona rozmyślała nad tem, jak owe trzydzieści tysięcy jaknajkorzystniej ulokować, a on jakby je wydać.

Tego wieczoru nie czytano też romansów, a dzieci wcześnie poszły spać, bo rodzice byli roztargnieni, milczący i nudni i nawet pocałunku na dobranoc nie oddali, tak byli zamyśleni.

Za to główki były w ruchu. Robiono plany i rachunki.

Sally nakoniec przerwał ciszę.

— Cudownie to będzie, Aleck! kupimy sobie konia i powozik na lato, a sanie i baranicę na zimę.

— Co? Z kapitału? O, co to, to nie, choćbyśmy nawet milion dostali.

Sally spuścił głowę z wyrazem rozczarowania.

— Oh! Aleck, — rzekł z wyrzutem — tak ciężko pracowaliśmy całe życie, i tak oszczędzaliśmy, a teraz, gdy jesteśmy bogaci...

Nie skończył, bo zauważył, że oczy jej złagodniały; wymówka ją rozczuliła i łagodnym tonem perswazyi rzekła:

— Kapitału wydać nie możemy, mój drogi; byłoby to niemądrze; ale z dochodu.

— Doskonale Aleck, doskonale! Jakaś ty dobra i kochana, Aleck! Dochód będzie ładny, a jak będziemy mogli go wydać, to—

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.